Nr. 9. Kraków, Sobota 26. Lutego 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Stanisławowie** w księgarni p. W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Po Sejmie.

Skończył się Sejm i rozszedł po próżnicy! Administracya krajowa, urządzenia gminne, system szkolny i t. d. zostaną nadal takie same, chociaż od dawien powszechna jest zgoda na to, że jest źle i że cały szereg ustaw koniecznie zmienić trzeba. Ani jedno stronnictwo nie życzy sobie utrzymania wadliwych ustaw; a gdy się wszystkie razem w Sejmie zejdą, uchwalają, żeby „tymczasem“ zostało jeszcze po dawnemu. I tak co roku! To przecież naprawdę ciekawe widowisko! — Panowie posłowie wiedzą, że jest źle, ale tyle wie także każdy pastuch wiejski; posłowie powinni wiedzieć więcej, a mianowicie, jak zrobić, żeby było dobrze? Zdaje się jednak, że pod tym względem wielu z nich brakuje darów Ducha św.

Odpowiedzialność za jałowe obrady naszego Sejmu spada przedewszystkiem na większość, a ta jest szlachecka. Stąd przeto agitacya przeciwko dworom i wołanie, że gdyby nie szlachta, nastałyby w Galicyi rajskie czasy. Zapewne, że szlachta coś winna, bo ona ma w swem ręku większość mandatów, ale trzeba sobie raz wyraźnie powiedzieć, *na czem* ta jej wina polega? Czy na tem, że jest szlachtą, jak deklamują agitatorowie? Głupie gadanie! Jakby szlachcic z rodu już był jakimś potworem! Krzykacze ci zapominają, że Konstytucyę Trzeciego maja uchwaliła szlachta i Kościuszko sam czemżeż był, jeżeli nie szlachcicem? *Nie o urodzenie chodzi tam, gdzie radzą i kują ustawy, ale o — rozum.*

Wina szlachty galicyjskiej polega na tem, że wyprawia do Lwowa po większej części posłów nie znających się na niczem. Jest tam kilku ludzi dzielnych, kilkunastu wiedzących przynajmniej, czego chcą; ale większość tej szlacheckiej większości... pożal się Boże! Kiwające od parady głowy, powybierane ot sobie „z grzeczności sąsiedzkiej!“ Pomyliłby się grubo, ktoby mniemał, że nasza szlachta wysyła do Sejmu tylko najmędrszych z pośród siebie! Bardzo często zostaje posłem szlacheckim nie taki, który ma w powiecie najwięcej rozumu, ale który ma... najlepszego kucharza; nie ten, który ma najwięcej książek, ale taki, który ma najwięcej butelek w piwnicy. Co się tu dziwić „kiełbasie wyborczej“, skoro ponad nią króluje... szampan wyborczy! Wart Pac pałaca...

Tu przyczyna złego, *na tem polega wina szlachty.* Ona to właśnie powinna wysłać do Sejmu cały kwiat społeczeństwa, a nie zbiorek główek do pozłoty. Czem więcej ta kurya wybierać będzie posłów nie przynoszących jej zaszczytu, tem bardziej opóźni się *reforma kraju,* a przez to tem szybciej będzie się rozszerzać i pogłębiać *przepaść między chatą a dworem.* I któż w tę przepaść wpadnie? Stan włościański za duży, za liczny, za obszerny, żeby w niej się zmieścić i zatonąć! Oni, coraz nieliczniejsi, narażeni są na to z każdym rokiem coraz bardziej, narażają się sami, i to nie przez złość, ale przez pielęgnowanie ubogich na duchu.

Uporne zapychanie ław sejmowych ludźmi nie zdatnymi do niczego **musiało** doprowadzić do zabagnienia spraw krajowych. Reform nie odrzucono; one tylko *ugrzęzły.* W praktyce na jedno to wyjdzie, bo skutek ten sam. Więc nie dziwcie się Panowie, że lud posądza szlachtę o niechęć ku reformom, że agitacya zwraca się przeciwko szlachcie, jako takiej. Ale to Wasza rzecz, radźcież sobie sami. My mamy dosyć do roboty sami z sobą, *najbardziej zaś baczyć musimy, żebyśmy się od was waszych wad nie wyuczyli!*

Warstwy nowe w życiu publicznem — kurye czwarta i piąta — powinne przedewszystkiem wiedzieć, że mają nietylko prawo do krytyki, ale też obowiązek czynnej pracy dla dobra ogółu. **Niema praw bez obowiązków,** ani dla nich, ani dla nas! *Wołając o prawo wyborcze dla piątej kuryi do Sejmu, pragniemy się też przygotować do godnego wypełnienia połączonych z tem obowiązków.*

Sukman będzie w Sejmie coraz więcej, a po jakimś czasie znajdzie się tam i fartuch robotniczy; odpowiedzialność dziś nieznaczna — zwiększać się będzie coraz bardziej. Ma lud czyste sumienie, że wysłał do Sejmu najlepszych i najrozumniejszych swych synów; ale czy oni mają dokładny program reformy krajowej? Czy mieliby go posłowie piątej kuryi, gdyby ją dziś utworzono? Niestety, nie! Włościanie w Sejmie zasiadający dalecy są od tego, żeby *dokładnie* wiedzieć, czego chcą. W jednej tylko sprawie mają projekt gotowy i zupełnie jasny: gdy żądają wcielenia obszarów dworskich do gmin (i my przyłączamy się do tego żądania) — ale w całym szeregu innych doniosłych spraw brak im programu jasnego, wyraźnego, a wykonalnego.

Skądżeżby go też mieli nabrać, skoro są nowicyuszami? Toteż wcale a wcale nie robimy im z tego zarzutu, ale zasłużyliby na taki zarzut w przyszłości, gdyby tak dłużej potrwało. **Dlatego uważamy sobie za obowiązek, rozpocząć za wczasu nawoływanie do wytworzenia ludowego programu, wspólnego ludowi wiejskiemu i miejskiemu.** Sposobem zaś do tego nie wmawianie w lud, ale wysłuchiwanie ludu. Programu nie tworzy się w kilka godzin przy biurku! Co do metody naszej w tej mierze, powołujemy się na artykuł w zeszłym numerze p. t. „Nasza organizacya“.

„Grzmot“ będzie tedy poruszać kolejno wszystkie te sprawy, od których zawisła wszechstronna reforma całego kraju. Powiadamy wyraźnie: **wszechstronna reforma,** bo doprawdy nie wiemy, czy jest w Galicyi coś takiego, coby nie wymagało zmiany na lepsze? W opiniach naszych nie mamy uroszczeń do nieomylności, a o lepsze pouczenie prosimy każdego. **Wzywamy jednak śmiało wszystkie pisma ludowe,** ażeby nas naśladowały w tem, żeby całą reformę krajową omawiać nieustannie. Ciężkim to jest błędem, uprawiać politykę tylko przy sposobności posiedzeń parlamentu i sejmu; ta dorywczość i przygodność roboty do niczego nie doprowadzi, chyba do chaosu. Niech pisma ludowe będą pod tym względem lepsze od gazet przeznaczonych dla intelligencyi, z których *ani jedna* nie zajmuje się programem reformy krajowej. Prawdopodobnie wyłonią się rozmaite zdania i będą się ścierać. Owszem! Jakżeż możemy zgodzić się na jedno, póki się wszyscy nawzajem nie wysłuchamy?! Upraszamy przeto usilnie o publiczne rozprawy! Nie zapychajmyż naszych gazetek gadaniną „po próżnicy“, ale radźmy, bo nadejdzie czas, w którym cały kraj zapyta się dwóch nowych kuryj: cożeście zrobiły dla dobra kraju? Obyśmy uniknęli błędu szlachty, obyśmy nie ugrzęźli przez brak programu! Pracujmyż więc nad sobą zawczasu.

Jest w sam raz *po* sejmie, a to ułatwia *spokojną* robotę.

Czytelników zaś naszych prosimy, żeby nam w wolnej chwili dawali znać, co myślą o naszych artykułach. Takie listy są dla redakcyi nieocenione, bo zwracając naszą uwagę na różne wątpliwości, okazują nam, co jeszcze potrzebuje wyjaśnienia. Artykuły nasze niech będą dla Was jakoby szeregiem pytań, na które prosimy o odpowiedź. My Wam zaręczymy, że „Grzmot“ będzie ciekawy i pouczający. Wy nam zaręczcie, że nie będzie grzmieć... na puszczy.

Rok Mickiewiczowski.

Z końcem bieżącego roku, dnia 24 grudnia 1898, wypadnie stuletnia rocznica urodzin największego narodowego wieszcza, Adama Mickiewicza. Cały naród będzie uroczyście obchodzić tę rocznicę, a jeżeli który „jubileusz“, to ten należy głośno sławić. Rozdzieleni, uciemiężani, przecież nie daliśmy się i nie damy się! Żywotność polskiego narodu jest zaś w znacznej, a może nawet w przeważnej części zasługą poetów narodowych, których Wielkim Mistrzem jest wiekopomny Mickiewicz. W ucisku rozwinął się język polski do niebywałej przedtem świetności, a poezya nasza wydała arcydzieła, którym hołd składa intelligencya całej Europy. Moskale biją czołem przed poetą, który dorównał największym całego świata cywilizowanego; Niemcy składają hołd gieniuszowi księcia polskich poetów, a Słowiańszczyzna cała uważa go za największą swą chlubę. Rok niniejszy jest przez rocznicę Mickiewiczowską jubileuszem niezmożonej siły języka polskiego, jest świętem polskości! To też w uroczystościach na cześć wieszcza weźmie udział każdy, komu w piersi bije polskie serce. Kto nie jest kosmopolitą, ale patryotą. dla kogo ideałem nie internacyonał, lecz Wiara i Ojczyzna, ten pragnie i musi mieć udział w uroczystościach Mickiewiczowskich.

Rozumie się przeto samo przez się, że nasze stowarzyszenia katolicko-robotnicze zajmą się tą sprawą. Zarząd okręgowy wkrótce

odezwie się do Przyjaciół w tej mierze. Nie wątpimy też, że zamierzona uroczystość przybierze charakter patryotycznej manifestacyi *całego ogółu* narodowo usposobionych rzemieślników. Wkrótce będziemy mogli podzielić się z czytelnikami bliższemi wiadomościami o postanowieniach Zarządu okręgowego. Tymczasem zaś *upraszamy stowarzyszenia na prowincyi o publiczne oświadczanie w „Grzmocie", że pragną, uczcić pamięć narodowego wieszcza, że pragną żeby w hołdzie składanym przez cały naród — nie brakowało przedstawicieli robotników. Wzywamy przeto Stowarzyszenia na prowincyi, żeby w tej sprawie odbywały zgromadzenia i oświadczyły jasno i wyraźnie, że solidaryzują się z naszym zamiarem.* Niech socyaliści biją pokłony obrazom żydowskich mędrków Marxa i Lassala, my stańmy, jak jeden mąż, pod sztandarem, który zatknął na naszej ziemi tak świetnie i wysoko mąż głębokiej wiary i gorącej miłości Ojczyzny — Adam Mickiewicz.

Kurya żydowska.

Malcy wychodzący ze szkoły rzucają na żyda błotem, a nieraz kamieniami; dorôślszy będą sobie z niego stroić żarty — póki nie zarobią na tyle, żeby pozyskać u żyda *kredyt;* wtedy pożyczą u Mośka, a za lichwę będą na niego kląć i znowu pożyczą, chociażby na większą lichwę, bo gdzieindziej nie dostaną! Ażeby zadość uczynić klęsce ekonomicznej, zaprenumerują antysemicką gazetę; wyzywanie i przeklinanie drukowane, zbiorowe, stanowiące już „opinię publiczną", imponuje ludowi, a więc pożycza się u żyda na prenumerowanie gazety i w przekonaniu, że się coś już zrobiło dla publicznej sprawy, czeka się, co dalej będzie? *Nic nie będzie, bo się nic nie zrobiło!* Wszystko to bowiem w rzeczy samej niczem się nie różni od owego sykania i gwizdania szkolnych chłopaków za żydem przechodzącym przez ulicę. *Antysemityzm nasz niema programu*, a skutkiem tego niema wartości politycznej. Jedyne jego hasło: Nie kupujcie u żydów, jest najczęściej niewykonalne, bo u żydów taniej! Taniej, bo szachrują, to prawda; ale kupujący pyta, czy tanio, a nie: dlaczego tanio?

Tymczasem doprawdy całe życie coraz bardziej nam żydzieje. Zastanówmy się nad naszem życiem publicznem, wglądnijmy w interesy naszych miast i miasteczek, a w końcu (bez obrazy) za kulisy Rad Miejskich i magistratów samych nawet stołecznych królewskich miast Lwowa i Krakowa. Czy jest jaki interes, na który nie wywieraliby oni wpływu! A przy wyborach do Rady Miejskiej co się to dzieje? Najformalniejsze i to *zorganizowane* kupczenie głosami! W Sejmie na niejedno zamyka się oczy przez wzgląd na nich, a przy wyborach do Rady Państwa czy byłby posłem Daszyński, gdyby nie żydzi?! I tak na każdym kroku! Te tylko instytucye publiczne są wyrazem *naszej* opinii, które stoją na gruncie wyznaniowym. Wszystkie inne nie są takiemi, jak my sobie tego życzymy, ale *są wyrazem żydowskiego* „współdziałania", a raczej *przeciwdziałania naszym życzeniom i potrzebom.*

Rok 1848 zostawił nam miłą pamiątkę równouprawnienia żydów, tj. uprawnienia do psucia chrześcijańskich instytucyj swymi wpływami. Póki się tego błędu nie poprawi, życie publiczne będzie zawsze zatrutem. *Dwie zupełne odrębne cywilizacye:* chrześcijańska i semicka, zaprzężone do tego samego rydwanu naszego państwowego ustroju, ciągną ten rydwan każda w swoją stronę. Z tego taki skutek, że rydwan — wywraca się.

Nie można dzisiaj mówić o odjęciu żydom praw obywatelskich, ani też tego nie chcemy. Słuszną jest rzeczą, żeby każdy za swoje pieniądze (podatki) miał głos w sprawach publicznych, a jeszcze słuszniejszą, żeby żydzi mieli w izbach sejmowych swoich rzeczników, na wypadek, gdyby chrześcijanie chcieli ich krzywdzić. Nie myślimy się o to spierać. Proponujemy jednak i podajemy do zastanowienia: Czyby nie było lepiej i dla nas i dla nich, gdyby oni zabierali głos w sprawach publicznych osobno, a my osobno. *My sobie wybierajmy sami i osobno naszych posłów, a oni niech mają swoich osobnych posłów, do których wyboru my znowu nic a nic wtrącać się nie będziemy.* Obliczyć żydowskie głosy i żydowskie podatki i stosownie do tego wyznaczyć ilość żydowskich posłów. Byłoby ich może więcej, niż dzisiaj, ale za to, zniknąłby żydowski wpływ na sprawy publiczne i chrześcijaństwo nie potrzebowałoby nigdy zarzekać się swych ideałów. Opinia publiczna uwolniłaby się od wpływów semickich, bo żydzi nie mieliby już interesu zakładać lub przekupywać „naszych" gazet! Całe życie publiczne orzeźwiłoby się i sprawy szłyby raźniej naprzód!

Całkiem poważnie występujemy z tym projektem **oddzielnej kuryi żydowskiej.** Może on z początku tylko śmiech wzbudzi, ale my nie widzimy innego sposobu wyjścia z położenia arcykłopotliwego dla obydwóch stron. Zdaje nam się, że to jest jedyny możliwy *program polityczny* dla naszego antysemityzmu. Myśl nowa na razie może się wydać tak dziwną, że aż śmieszną, ale po kilku latach oswoją się z nią wszyscy, a za lat kilkanaście cały kraj nietylko pójdzie za tem hasłem, ale będzie się domagać tego gwałtownie. Żydzi zaś będą mieli do wyboru: albo osobną kuryę, albo gwałtowne kiedyś odjęcie wszelkich praw publicznych.

Kuryę żydowską wprowadzić w czyn nie łatwo; wykonanie tego projektu ma w sobie mnóstwo trudności i wymaga szczegółowego, drobiazgowego, opracowania. Ale cóż kiedy było lub jest bez trudności? Najpierw chodzi o to, *czy zgoda na samą zasadę? Czy stronnictwa ludowe zgodzą się na to, żeby dążyć do oddzielenia żydów w osobnej kuryi wyborczej?*

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogólne poufne zebranie członków krakowskich stowarzyszeń katolicko-robotniczych odbyło się w sali strzeleckiej zeszłej niedzieli, dnia 20 lutego. Prezes związku okręgowego, p. *Stróżyński*, zagaiwszy zebranie, mówił o potrzebie zaprowadzenia *piątej kuryi sejmowej*, adwokat *Dr Caro* miał wykład o nowej procedurze sądowej, wskazując, w jaki sposób wyzyskać należy korzyści zapewnione przez nową ustawę. Sędzia winien się starać, żeby proces ukończyć na *jednym* terminie, świadków wszystkich wzywa się od razu, niepotrzebna pisanina zniesiona, a adwokata można pozwać o niewłaściwe prowadzenie sprawy; nie wolno urzędnikom sądowym do nikogo mówić „ty". Prelegent zwracał zwłaszcza uwagę na donośne dla warstwy robotniczej **sądy przemysłowe** *).

Następnie zabrał głos p. *Dyrcz* ze stowarzyszenia służby dworskiej. W mowie pełnej zapału i werwy, stylem kwiecistym, zachęcał zebranych do gorliwej agitacyi, a zakończył swą mowę tak: „Jeżeli na mnie lepszy surdut, niż na drugim; to dlatego, żem nie był nigdy między socyalistami ani między żydami", *(burzliwe oklaski)*. Piękny nastrój zgromadzenia zamącił p. *Zygmunt Mikołajski* i to przez nieświadomość i *zupełnie mimowoli*. P. Mikołajski jest znamienitym agitatorem, a specyalnością jego wybitnych w tym kierunku zdolności jest omawianie tego, co być nie powinno. Toteż, jeżeli chodzi o to, żeby kogoś „utrącić" — niema, jak p. Zygmunt Mikołajski, tem bardziej, że ma zwyczaj, że mowy swoje osnuje zawsze, jak na wałku, na gwałtownym ataku przeciw jakim osobom. Metoda ta zyskała aprobatę stronnictwa ludowego (rzeszowskiego), któremu p. M. służył swą wymową podczas ostatnich wyborów. Metoda ta nazywa się *krytyką ujemną*, dlatego, że siła jej polega niejako na odejmowaniu, ale gdyby przyszło do... dawania, nie tylko nie zda się na nic, ale może być wręcz szkodliwą. Najdzielniejszymi szermierzami tej metody są socyaliści. Ale nie sztuka powiedzieć, co być nie powinno (któż tego nie wie?) ale trudniej obmyśleć *praktyczne sposoby*, żeby się stało to, co być powinno! To też metoda ta wystarcza do burzenia, ale nie zdatna jest do stawiania czegokolwiek.

Zwracamy też przy tej sposobności uwagę każdego, że *zasadniczym* punktem naszego programu jest łączenie warstw społecznych, od drażnienia i łudzenia są socyaliści.

P. Zygmunt Mikołajski, mówił o żydach, cytując ile wystawili na licytacyę zagród włościańskich. Potem (z przyzwyczajenia z czasów agitacyi za stronnictwem rzeszowskiem) zwrócił się gwałtownie i niepohamowanie przeciw „panom i księżom", na których zwalił winę wszystkiego złego. Księża zły dają przykład, bo oto OO. Jezuici roboty szklarskie powierzyli żydowi, a u Bożego Ciała administratorem (czego?) jest żyd. Wezwał przeto do uchwalenia rezolucyi: „Wzywamy wszystkich dusz pasterzy, żeby wszystkie potrzeby załatwiali u firm chrześcijańskich". Uchwalenie takiej rezolucyi wyglądałoby na twierdzenie, że u ogółu plebanów dzieje się przeciwnie...

Prezydyum i całe zebranie zachowało się w obec mowcy jak najlojalniej; nikt z estrady ani z obecnych księży nie zabrał głosu przeciw, żeby sprawa sama się załatwiła bez jakiegokolwiek, choćby najlżejszego nacisku. Pan M. zapytany, którzy — to Jezuici i gdzie? Odparł, że *nie wie*, bo wiadomość tę ma z „Hasła". (Stwierdzamy tedy, że pan M. wierzy „Hasłu" na słowo, swoją drogą „Hasło" przecież już odwołało tę wiadomość).

Zabrał potem głos *Ks. Łabaj*, żeby mówić o tych rzeczach, dla których się zeszliśmy. Żądał utworzenia zawodowych towarzystw chrześcijańskich i piątej kuryi sejmowej, zwrócił też uwagę, żeby, jak dawniej, przychodzono na zebrania z odznakami. O namiętnych słowach poprzedniego mowcy nawet nie wspomniał.

Zażądał później głosu p. *Jaśkiewicz* i stwierdził, że twierdzenie p. Mikołajskiego co do OO. Jezuitów jest kłamstwem! I poco było popisywać się plotkami! Mowa p. Jaśkiewicza miała prawdziwą wartość: sami osłabiamy się w walce z żydami, a to przez brak solidarności; jeżeli się będziemy organizować, nie potrzeba będzie żydów bić; sami potrafimy się obronić. Swoich przemysłowców sami nie wspieramy! W agitacyi posługujemy się sami przeciw sobie, niepotrzebnie fałszywymi zarzutami i nawet „Głosowi Narodu" zdarzy się czasem napisać coś, co potem musi odwołać. *Czyśmy się postarali zorganizować tych, którzy się jeszcze nie zorganizowali?* A na Jezuitów o co tu się wygaduje? Czy może o to, że w ich kamienicy dwa sklepy stoją pustkami, bo wypowiedzieli żydom, (których zastali dom kupując, a chrześcijańskich kupców znaleść nie mogąc wolą tracić, niż na nowo żydów wpuszczać! Czy nie widzi tego każdy, idąc przez Grodzką ulicę, że właśnie Jezuici świecą pod tym względem dobrym przykładem? Lepiejby poprosić pewnego adwokata chrześcijańskiego, żeby nie trzymał żydowskich koncypientów.

Pan Mikołajski poprosiwszy powtórnie o głos przyznał, że zarzut jego skierowany przeciw Jezuitom był niesłuszny. Teraz zwrócił uwagę zebranych na coś praktycznego i nie rzucając się już na żadne osoby, a mianowicie wniósł rezolucyę wzywającą władze miejskie, „żeby wszelkie roboty przy wodociągach oddane były chrześcijańskim przedsiębiorcom". Jeden z obecnych członków stronnictwa „chrześcijańsko-socyalnego odezwał się, że nie trzeba tego uchwalać, bo taką rezolucyę postanowiło już owo stronnictwo. Prezes p. Stróżyński odparł na to słusznie, że nasza organizacya nie potrzebuje się oglądać na to, co ktoś inny zrobił, lub czego nie zrobił, ale że będąc tu na własnych śmieciach możemy uchwalać, co nam się podoba.

Drugą tę rezolucyę p. Mikołajskiego przyjęto jednomyślnie. O pierwszej nikt już oczywiście ani nie wspomniał... Przez *łatwowierność* pana M. straciliśmy blisko godzinę czasu na próżno! Co więcej, przez chwilę było na sali niespokojnie.

Nauka moralna: Gdy publicznie występujesz z jakim zarzutem, najpierw sam sprawdź, czy to nie plotka i plotek nie roznoś. Niedoli robotnika nie ulżysz przez gromkie frazesy rzucane na drugich. Co innego agitacya z wygadywaniem, a co innego poważna praca z namysłem i trudem. Co innego dotykać osób — a co innego zabrać się do rzeczy. Oj, zupełnie co innego! Nie wątpimy, że p. M. wyzuje się z nawyczek z okresu swego ludowcowo-rzeszowskiego, przestanie brać się żółcią do ludzi, a za to porwie się sercem, całem sercem *do rzeczy* i wtenczas będzie zuch i słowem i *czynem!*

W końcu uchwalono, że takie ogólne zebrania mają się odbywać zawsze w *pierwszą niedzielę każdego miesiąca.*

Najbliższe zebranie będzie miało obfity

*) Sprawa to dla nas jak najważniejsza; to też umieścimy wkrótce osobny o tem artykuł.

program obrad, który podamy do wiadomości w następnym numerze.

Nowy Sącz, d. 18 lutego 1898.

Bezczelność jakich nie wiele! Wdowa po robotniku kolejowym p. Konopkowa, zabiła prosiaka dla swej potrzeby, opłaciwszy od tego należytości akcyzowe i tak zwane „schlachtuzowe“. Pałający złością lub zemstą konduktor kolejowy Ludwik Zięba, żeby dokuczyć biednej wdowie, zrobił donos do Świetnego magistratu, że owa kobieta bez opłaty zabiła prosiaka w domu; że zaś było to już w kilka dni później, więc magistrat sądził, że może drugiego zabiła i zawezwał ją. Dowiedziawszy się, że o tego samego prosiaka chodzi, oznajmił jej, że wspomniany konduktor uczynił donos. To sam fakt. Zachodzą zaś takie okoliczności: oto Nr 4 z dnia 15 lutego socyalistycznego „Kuryera kolejowego“ (a blagierskiego!) donosząc o tem, zaczepił naszą „Przyjaźń“ i szarpnął naszą sławę, a mianowicie pisząc: Trzeba też wiedzieć kto to jest ten p. Z. Oto jest to najgorliwszy członek tutejszej „Przyjaźni“, zapalony zwolennik i przyjaciel „Głosu Narodu“ i p. Ehrenberga, gorliwy agitator na rzecz „Grzmotu“ i t. d. Wyjaśniamy przeto, że *ów konduktor Ludwik Zięba nie był, ani nie jest członkiem naszej „Przyjaźni“*, a tem samem nie mógł być gorliwym agitatorem „Grzmotu“. W dodatku upraszamy socyalistycznego korespondenta do „Kuryerka“ i „Naprzodu“ z Nowego Sącza, aby przy pisaniu kierował się prawdą, bo kłamstwo piętnować będziemy i każdy fałsz zdemaskujemy.

Kat. Stow. robotników, „Przyjaźń“
w Nowym Sączu.

Zabawa z tańcami, którą urządziły w zeszłą sobotę połączone stowarzyszenia katolickich robotników w sali strzeleckiej, udała się znakomicie. Prócz miejscowej inteligencyi i duchowieństwa przybyło na nią wiele gości z prowincyi. Okoliczne „Przyjaźnie“ przysłały swoich reprezentantów. Również p. Friedlein, prezydent miasta, zaszczycił swoją obecnością zabawę. Bawiono się pysznie do samego rana. Widzieliśmy wiele ładnych i gustownych kostyumów jak: cyganki, krakowiaków, marynarzy i wiele innych. Wszyscy uczestnicy wynieśli z zabawy bardzo miłe wspomnienie.

Limanowa, d. 17 lutego 1898.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 15 b. m. odbył się u nas wieczorek z tańcami na cześć przebywającego chwilowo byłego kuratora i założyciela naszej „Przyjaźni“ *ks. A. Nalepy.*

Na wieczorek ten przybyło dużo intelligencyi i mieszczaństwa. Wchodzącego do sali ks. Nalepę przyjęto nader serdecznie i w czasie całego pobytu okazywano mu dowody wdzięczności i życzliwości, jaką sobie ten kapłan taktownem postępowaniem zjednał. Pomimo wielu przeszkód i trudności potrafił sobie ująć lud i zyskać u niego zaufanie a przez założenie „Przyjaźni“, położył dla naszego miasta wielką zasługę. Stowarzyszenie to rozwija się pomyślnie, zamierza nawet założyć swój sklep, czego się strasznie nasi pejsaci boją, a co najważniejsze, tamuje drogę socyalizmowi, który się tu usiłował wkraść. Zabawa powiodła się znakomicie. Bawiono się do białego dnia. Wszyscy uczestnicy wynieśli jak najlepsze wrażenie, a dla nas Przyjaźniaków pozostało miłe wspomnienie, które nie prędko z duszy uleci. *A. Wojnarowski.*

W Podgórzu odbyło się kilka dni temu w tamtejszym kościele uroczyste poświęcenie sztandaru stowarzyszenia murarzy. Na piękną tę uroczystość przybył Najprz. Książę-biskup Puzyna, wielu duchownych, cechy miejskie i delegaci z okolicznych „Przyjaźni“. Po Mszy św., odprawionej przez Księcia-biskupa, nastąpiło poświęcenie ślicznego i kosztownego (za 800 złr.) sztandaru. Pierwszy gwóźdź do drążka wbił Książę-biskup, następne X. Sopuch i X. Kądzioła i X. Wścisło. Książę-biskup przemówił następnie do członków Stowarzyszenia, zachęcając ich do wytrwałości i jedności. Z kościoła udali się wszyscy w uroczystym pochodzie z muzyką bierzanowską na czele do sali Rady miejskiej, gdzie Stowarzyszenie przyjmowało ucztą swych gości.

W sobotę dnia 26 lutego w sali cechowej na Podgórzu zebranie zawodowego stowarzyszenia malarzy: Przyjęcie statutu i wybór zarządu. Stawcież się wszyscy!

We wtorek dnia I marca o 7 wieczorem w „Przyjaźni“ przy ul. Garbarskiej posiedzenie zarządu Związku okręgowego. Obradować będziemy o *kasach*, o uroczystości Mickiewicza, i kilku sprawach bieżących, a pilnych. Będzie to posiedzenie bardzo ważne, jest więc tem bardziej *obowiązkiem* delegatów stawić się!

Ciekawe rzeczy.

Piszą nam z Nowego Sącza: Obywatel, katolik, emerytowany kapitan 20 pułku p. *Marschalko,* dla łakomstwa marnego grosza, bo dla czynszu 5 złr. — wybił drzwi we frontowej ścianie swego domu przy ulicy Węgierskiej — i wpuścił żyda ze szynkiem. Dom ten z otwartym szynkiem znajduje się tuż o kilka kroków naprzeciw bramy starego cmentarza. Zapomniał jakoś p. *Marschalko,* że ten cmentarz otaczany jest czcią katolików, że 1go listopada odbywają się tu uroczystości, że wysoki krzyż w pośrodku przy kaplicy rokrocznie przez młodzież gimnazyalną bywa ozdabiany ku uczczeniu pamięci poległych za Ojczyznę. Żydowski szynk w domu p. kapitana drwić będzie z uczuć katolickich. *Hańba takiemu obywatelowi!* Co na to świetny magistrat „wolnego“ miasta Nowego Sącza?... No prawda, że połowa rady miejskiej w rękach żydowskich!

Teraz coś z „warstatów i fabryk“. Lekarz kolejowy Dr. Kijas faktycznie chorych traktuje źle *i nie uznaje* ich za chorych. Robotnik z warstatów kolejowych zachorował. W pierwszy dzień choroby nie mógł się z łóżka podnieść — na drugi dzień zwlókł się i udał do Dra Kijasa. Lekarz ten *nie zbadawszy go wcale,* nie uznał go chorym i lekarstwa mu wcale nie zapisał. Piętnujemy to brzydkie postępowanie i zapytujemy, czy lekarz płacony groszem robotniczym ma być dla chorych, czy chory ma być zależnym od humoru p. konsyliarza? Od tego lekarz ma praktykę, żeby badał i rozróżniał symulantów *od faktycznie chorych.*

Robotnik kolejowy Rybak Wojciech otrzymał „ogień na rękę“ tj. został kowalskim „partiefuhrerem“ w warstatach. Za drobnostkę, spowodowaną brakiem wzoru odpowiedniego, czy przez pomyłkę, znany ze zręczności w chwytaniu tak zwanych fuszerek, werkmistrz Stojowski, odebrał mu „ogień“ — i przeznaczył go za pomocnika do innego. Sprawka to socyałów Müllera i Nowaka. Niech tylko ci towarzysze nie wywołują wilka z lasu. Sami są robotnikami, niechże na robotnika nie szczują. Müllerek, jako werkmistrz, dałby sobie raczej spokój z prywatnemi robótkami.

Korespondencye.

Zator, d. 18 lutego 1898.

Szanowna Redakcyo!

W czytelni miejskiej w Zatorze odbyło się walne zgromadzenie członków. Przewodniczący wspomniał, że się cieszy z licznego zebrania wszystkich warstw katolickich, że 27-me to zebranie świadczy najlepiej o zgodnym duchu i jedności. „Pragniemy“, mówił dalej, „tylko dobra ogółu, wytrwałej i bezustannej pracy. Członków liczy czytelnia 57. Należą do nich mieszczanie, urzędnicy, nauczyciele miejscowi i zamiejscowi. Dziękuję szczególnie urzędnikom rządowym za wspieranie moralne i materyalne i pomaganie mieszczaństwu dobrą radą i przykładem“. Wspomniał, że biblioteka warta przeszło 800 złr., że do czytania garnie się każdy z ochotą, że zbudowano kręgielnię, aby i latem mieć uczciwą rozrywkę. Zaznaczył również, że miasteczko Zator uniknęło za łaską Bożą nie jednej klęski, jak gradu i pożaru, które okolice często nawiedzały, że ma lud poświęcający się gorliwie pracy i pobożny.

Przez aklamacyę wybrano na prezesa czytelni p. Wł. Stanclika, poczmistrza miejscowego, K. Smreczyńskiego na jego zastępcę. W skład wydziału weszli: pp. Wł. Zając, adjunkt podatkowy, J. Śmichowski, A. Gara nadzorca rzek, J. Medwecki, sekretarz miasta i J. Celiński.

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie sprostowania notatki dotyczącej mojej osoby, umieszczonej w N-rze 5, z dnia 29 stycznia 1898 w czasopiśmie „Grzmot“ pod tytułem, „Stróże spokoju i porządku publicznego“. Nie ja, lecz mój woźnica powoził, nie jechał też prędko, tylko, jak zwykle i trzy razy nawoływał idącą kobietę, by ustąpiła z drogi, ja zaś sam później dopiero dowiedziałem się o lekkiem obrażeniu, którego kobieta owa doznała. Kobieta bez obcej pomocy sama pieszo do baraków przyszła, gdzie udzielono jej pomocy, a nadto natychmiast wypłacono 5 złr. wynagrodzenia za ból doznany.

Kraków, d. 20 lutego 1898.

Oskar Frühauf
c. k. podporucznik.

Oświadczenie powyższe nie jest żadnem sprostowaniem, bo fakt, że powóz przejechał i pokaleczył kobietę, jest prawdziwy. Czy temu winien pan podporucznik, czy woźnica, to jest rzeczą drugorzędną, bo kto powoził powinien był konie zatrzymać o co nie trudno, jeżeli się jechało, „jak zwykle“. *(Przyp. Red.)*

Co słychać u nas i zagranicą.

Kraków, 24 lutego 1898.

Niemcy czescy nie chcą dopuścić do dyskusyi w sejmie nad adresem do tronu, który tak jasno i zwięźle sformułował żądania czeskiej ludności. Dyskusya ta jednak musi przyjść do skutku, ponieważ Czesi, którzy w sejmie są większością stanowczo jej się domagają. Wobec tego Niemcy obiecują, że jeżeli adres wejdzie na porządek dzienny sejmu czeskiego, wstrzymają się od głosowania, a wynagrodzą to sobie *obstrukcyą w parlamencie.* Niektóre dzienniki obstrukcyjne prorokują wskutek tego bar. Gautschowi rychły upadek, a organ Schönerera „*Unverfälschte deutsche Worte*“ zapowiada, że Schönerer i Iro wniosą w parlamencie oskarżenie gabinetu Gautscha z powodu nowych rozporządzeń językowych, (które jeszcze nawet nie są wydane). Daszyński *po powrocie do zdrowia (!!!)* pewnie im dzielnie pomoże.

Posłowie słowiańscy w sejmie śląskim wydali manifest do ludności, w którym tłómaczą dlaczego opuścili sejm i wzywają do wytrwałej walki w obronie słusznych praw Słowian.

Proces Zoli skończył się. Zolę skazano za obrazę sądu wojennego *na rok ciężkiego więzienia i grzywnę 3000 franków*, a redaktora dziennika *Aurore*, który ogłosił manifest Zoli, skazano *na 8 miesięcy więzienia i grzywnę 4000 franków.* Proces ten rzuca ciekawe światło na obecny moralny stan Francyi. Nie musi być dobrze w kraju, tak dużo dysputuje się nad tem, co już raz zostało osądzone, gdzie śmiałe wystąpienie jednego człowieka, może zachwiać powagę sądów, gdzie rząd nie może otwarcie wystąpić, lecz ciągle się zasłania tajnością dokumentów, to znów tajnością sądów. Razem z upadkiem ducha katolickiego upadł i zmysł moralny, czego dowodem to rozmiłowanie się w skandalach i brudach, jakie teraz w ludzie francuskim widzimy. Proces Zoli n. p. zajmował cały Paryż, całą Francyę. Gorączkowo oczekiwano nowin z sali sądowej, którą przepełniały tłumy ciekawych a tłumy czekały też przed gmachem sądu. To wszystko daje bardzo złe świadectwo o Francyi.

Ojciec święty celebrował w rocznicę swego wyświęcenia uroczystą mszę św. na której zjawili się katoliccy przedstawiciele wszystkich stanów, a także wszyscy katoliccy studenci uniwersytetu. Nie podobało się to liberalnym studentom, to też urządzili kontrdemonstracyę: pochód ze śpiewami, mowami i okrzykami na cześć Zoli (!) Katoliccy studenci, spełniwszy swój obowiązek, zachowali się wobec kontrdemonstracyi zupełnie spokojnie.

W Lublanie (Kraina) przyszło tymi dniami do ekscesów wskutek zakazu policyjnego, odegrania w jednem katolickiem stowarzyszeniu robotniczem sztuki „*Nie umieją po niemiecku*“. Ekscesy trwały przez kilka dni; jeden z posłów wniósł w tej sprawie interpelacyę w sejmie.

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ.

Zaburzenia na Węgrzech.

Rewolucyjny ruch socyalny na Węgrzech, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, przycichł na razie, lecz może tylko po to, by później wybuchnąć z tem większą siłą i gwałtownością. Rząd stłumił go na razie przemocą, tj. obsadzeniem wiosek i miasteczek wojskiem, i konfiskatą pism socyalistycznych, które podburzały i jątrzyły robotników i włościan. Dopóki jednak rząd nie zajmie się energicznie *reformą agrarną, dopóki nie weźmie biednych włościan i robotników w opiekę* i nie ochroni ich przed wyzyskiem żydów i możnych panów, na nic się nie zda siła zbrojna, bo te tłumy robotników i włościan, tak niesumiennie wyzyskiwane przez bogaczów, nie będą zważać na ostrza bagnetów, lecz rzucą się na oślep z rozpaczy mszcząc się za doznane krzywdy. Obecnie socyalistyczni przywódcy zapowiadają na wiosnę cały szereg sztrejków robotniczych, a na czas żniw sztrejk robotników rolnych.

Rząd, przewidując to, postanowił powołać jak największą ilość robotników-rezerwistów na ćwiczenia w tej myśli, że w braku przywódców zaburzenia nie przybiorą szerszych rozmiarów. W czasie żniw ma być siła zbrojna po wsiach zwiększona, czy to jednak będzie skuteczne i czy zastosowanie takich środków nie rozjątrzy bardziej ludności — to okaże przyszłość. *J. G.*

Ze Sejmu.

P. Szwed interpeluje komisarza rządowego, czy rząd zaprowadzi ćwiczenia wojskowe w czasie wolnym od pracy w polu.

P. Styła — czy służba kolejowa i budnicy będą mieli przynajmniej co drugą niedzielę wolną od pracy.

P Krempa, kiedy rząd zniesie urzęda notaryuszów i zastąpi je urzędnikami sądowymi. Ludność domaga się tego koniecznie.

Przy wyborze zastępcy członka Wydziału krajowego w miejce p. Romera, oświadcza p. **Barwiński** imieniem posłów ruskich, że popierać będą na tę posadę p. *Zajączkowskiego* i prosi o usunięcie wyboru z porządku dziennego, a to w celu bliższego porozumienia się z innymi posłami.

Pomimo to przystąpiono do wyboru i wybrano na miejsce p. Romera p. *Salę*. **Ruscy posłowie opuścili ostentacyjnie izbę obrad.**

Uchwalono ustawę o przyjęciu poręczenia kraju za pożyczkę zaciągnąć się mającą w kwocie 1,800.000 złr. przez gminę miasta Krakowa na budowę wodociągów.

Przy poruszeniu kwestyi szkolnictwa żali się pan **Wójcik**, że częsta zmiana książek szkolnych pociąga za sobą wiele niepotrzebnych wydatków dla mniej zamożnych rodziców.

P. Styła żąda, żeby wymierzanie kar za nieuczęszczanie dzieci do szkoły odbywało się w porozumieniu z radą szkolną miejscową, nauczyciele wiejscy bowiem często pod tym względem są zbyt surowi i niewyrozumiali.

Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się d. 22 b. m.

Wzorowy warsztat szewski
w Starym Sączu.

Instytut ten istnieje w Starym Sączu od roku 1894. Powodem do założenia go była ta okoliczność, że w Starym Sączu jest wielu szewców, którzy pomimo wielkiej pracy, oszczędności i niskiej ceny obuwia, nawet na skromny byt zarobić sobie nie mogą. Szkoła szewska ma udoskonalić wyroby szewskie, i stać się podstawą do wytworzenia w przyszłości „Spółki szewskiej“, którąby oswobodziła Galicyę od zalewu niemieckiego fabrycznego obuwia i jeszcze mogłaby w innych częściach Monarchii podjąć skuteczną konkurencyę.

Myśl założenia takiej szkoły poruszono po raz pierwszy na posiedzeniu wydziału uzupełniającej szkoły przemysłowej w marcu 1893. r. Rada miejska Starego Sącza zwróciła się z tą sprawą do Wydziału Krajowego, ofiarując od siebie subwencyą na trzy lata po 300 złr. Wydział Krajowy uznał tę myśl za bardzo dobrą i już w lipcu 1894. r. przysłał „Przepisy krajowego wzorowego warstatu szewskiego w Starym Sączu“. Zarazem wyasygnował kwotę 900 złr. na zakupno potrzebnego inwentarza i udzielił bezprocentowej zwrotnej pożyczki w kwocie 800 złr. na materyał potrzebny do wyrobów. Pierwszy rok szkolny zaczął się w październiku 1894. r. w budynku najętym od P. P. Klarysek. Zwyczajnych uczniów przyjęto 12. i to wyłącznie miejscowych, wyznania rzymsko katolickiego. Ci mieli stanowić przodowników na następne lata. Zapisało się także wielu uczniów nadzwyczajnych, przeważnie czeladników. Szkoła udziela głównie nauk praktycznych, gdyż wiadomości teoretycznych potrzebnych dla postępowego robotnika nabywają uczniowie w uzupełniającej szkole przemysłowej, do której z obowiązku uczęszczać muszą. Nauka (poprzedzona naturalnie modlitwą), trwa 8 godzin dziennie, przyczem obowiązuje ściśle milczenie. Narzędzia mają uczniowie utrzymywać w porządku i nie wolno im wynosić ich z warstatu.

Szewcy starosądeccy *patrzyli niechętnem okiem na powstanie zakładu* i nie bardzo spieszyli z posyłaniem do niego swych czeladników, myśląc, że zakład będzie im robił konkurencyę i chleb im odbierze. U nas tak zawsze! Wszelki postęp, wszelkie ulepszenia uważa się natychmiast za chęć konkurencyi, za odbieranie chleba dotychczasowym pracownikom. Postęp odbiera rzeczywiście chleb tym, którzy stoją, ale tym którzy z nim idą, dostarczy zarobku i to jeszcze lepszego niż poprzednio. Każdy wieśniak woli za te same pieniądze mieć buty lepiej i trwalej zrobione, a nie takie niezgrabne, jak teraz zwykle chłopi miewają. Tak więc majstrowie, którzy czeladników swoich na kursa szewskie nie posyłają, sami sobie szkodzą. *t.*

KRONIKA.

W sprawie osławionego Puchalskiego w Dąbiu donosimy, że z Zarządu poczyniono już stosowne kroki i władza interesuje się już temi sprawkami. Robotnicy! Zgłaszajcież zawsze Wasze zażalenia do „Grzmotu“!

Gospodarka w kasie chorych w Krakowie. Zewsząd dochodzą nas skargi na zarząd miejskiej kasy chorych, który albo żadnej albo małą i doryweczą tylko daje zapomogę swym chorym członkom, chociaż regularnie płacili wkładki. Oto przykład: Ignacy Suchoń, robotnik z fabryki Schönberga i Fraenkla w Podgórzu, który przez 16 lat wiernie i uczciwie pracował, skoro tylko kasę chorych założono zapisał się do niej i jak najregularniej wkładki uiszczał. Obecnie choruje już przeszło rok, obarczony jest nadto liczną rodziną i cóż za zapomogę dała mu kasa? Oto marne **5 złr.** w dwóch ratach. Czy ma za to ów biedny, ciężko chory robotnik utrzymać siebie i rodzinę?

Za prawdziwość powyższej wiadomości gotowi świadczyć pp. Ignacy Golonek, W. Krzyżanowski, J. Błabuciński. Dębóż, Szczurek, Gawłowicz, Kowalik, Krymerz, Ciarach, Marcela, Adamski, Golec Andrzej i Franciszek Jagła, Ciepała...... i wielu innych.

Postęp budownictwa. W Pilźnie zawaliła się zeszłego tygodnia nowa kamienica. Trzech robotników poniosło śmierć natychmiast a kilku zasypanych gruzami wydobyto wprawdzie, ale trudno będzie utrzymać ich przy życiu.

Namiestnictwo zatwierdziło zasądzenie przez starostwo pp. Daszyńskiego i Heckera na 14 dni, Englischa na 10 dni, Balandę i Sulczewskiego na 8 dni, a Klemensiewicza i Matejkę na 6 dni aresztu policyjnego za awanturę zrobioną w teatrze letnim. Prócz tego czeka Daszyńskiego rozprawa karna w krakowskim sądzie, przed którą czmychnął do Szwajcaryi!

Napad. Z Charkowa donoszą do „Gazety lwowskiej“, że w kopalniach berestowskich spółki hołubowskiej dokonano napadu na kantor celem zrabowania kasy. Uzbrojeni w rewolwery rozbójnicy dostali się do domu, mieszczącego kantor i zaczęli odbijać kasę, na wystrzały stróżów odpowiadając wystrzałami. Dyrektor kopalni wyszedł na ganek ze strzelbą, lecz natychmiast padł trupem. Dopiero przebudzenie się wszystkich mieszkańców spowodowało ucieczkę zbójów, którzy na wozach przyjechali po łup. Śliczną straż bezpieczeństwa posiada Rosya, kiedy pozwala na napady zorganizowanych zbójeckich band!

Usiłowana zbrodnia. W tych dniach przyjechało na stacyę Bydgoszczę (W. Ks. Poznańskie) dwóch podróżnych z Berlina. Wieźli dużą pakę, którą polecili posługaczom przenieść ostrożnie z wagonu na peron. Znajdujący się przypadkowo na stacyi oficer spostrzegł, że pies jego okazuje niezwykłe zaniepokojenie i skacze koło paki, liżąc ją i obwęchując. Dał o tem zaraz znać naczelnikowi, który polecił pakę otworzyć. Znaleziono w niej powiązaną młodą dziewczynę, dającą jeszcze słabe znaki życia. Podróżnych przyaresztowano natychmiast, a dziewczynę oddano do szpitala. Śledztwo zapewne wykaże zamiar popełnienia jakiejś strasznej zbrodni.

O zwołaniu Rady państwa mówią wiele i różne dnie wyznaczają na pierwsze jej posiedzenie; nikt jednak na pewno nie wie, bo zwołanie zależy od woli cesarza, której dotąd jeszcze nie objawił. Obecnie twierdzą, że 10 marca rozpoczną się obrady parlamentarne już na pewne.

Straszny wypadek. W Bochumie (w Westfalii) nastąpił w tamtejszych kopalniach węgla wybuch gazów. Dotychczas wydobyto z kopalni 74 ciał spalonych robotników. W szpitalach znajduje się 46 rannych, z których co chwila ktoś umiera. Przypuszczają, że w kopalni znajduje się jeszcze 30 górników.

Polacy ofiarami wypadku. W polskiej dzielnicy w *Chicago* wybuchł niedawno w nocy pożar. Kilka dwupiętrowych domów zamieszkanych wyłącznie przez Polaków zgorzało doszczętnie; ratować nic nie można było, gdyż pożar rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością. 14 rodzin a 75 osób jest bez dachu.

W Niemczech było w styczniu *45* strejków. 7 z nich skończyło się też w styczniu: 3 na korzyść robotników, a 4 uzyskały tylko małe ustępstwa.

Przeciw Zoli. Związek kobiet chrześcijańskich w Wiedniu zwołał zgromadzenie, by założyć protest, przeciwko telegramowi z uznaniem, który żydówki wiedeńskie do Zoli wysłały. Kilka tysięcy kobiet zebranych uchwaliło jednogłośnie protest, który wysłano do antysemickiego dziennika w Paryżu *Libre Parole*.

Profesorowie niemieckiego uniwersytetu w Pradze dali znowu dowód swej dojrzałości politycznej. Wysłali do niemieckich studentów w Wiedniu list z podziękowaniem za sympatyę okazaną im i studentom. Rektor uniwersytetu podpisał list imieniem profesorów.

Straszna katastrofa. Amerykański okręt wojenny „*Maine*“ stojący na kotwicy w Hawannie (miasto na wyspie Kubie) wyleciał w powietrze dnia 16 lutego rano. Eksplozya miała nastąpić wskutek złego zlutowania kotła. Statek płonął przez cały dzień. **300** osób zabitych, małą tylko część uratowano.

Bezczelność żydowska. W niedzielę i święta roi się na ulicy Grodzkiej tyle żydowstwa, że trudno swobodnie przejść, a gdy się zwróci któremu żydkowi uwagę, by ustąpił z drogi, nie tylko tego nie uczyni, lecz przeciwnie poczyna przechodnia obelgami i brudnymi uwagami częstować. Synu Izraela, czy ul. Grodzką obrałeś sobie za giełdę? Katolik chcąc przejść tą ulicą musi pójść środkiem i uważać ciągle na tramwaj i powozy, bo łatwo może się dostać pod koła, żyd zaś, zajmie chodniki i prowadzi swobodnie swój geszeft. Sklepy nibyto są pozamykane, ale poza temi drzwiami handel odchodzi w najlepsze, stojące bowiem przed sklepami żydówki wciągają prawie gwałtem ubocznemi drzwiami przechodniów, w których liczbie najwięcej jest zwykle włościan. Zwracamy się z prośbą do Świetnej Dyrekcyi Policyi, by raczyła polecić swoim organom, żeby w dni świąteczne usuwały żydowstwo z chodników tej ulicy, bo łatwo o nieszczęście na tak ruchliwej i uczęszczanej ulicy, jak Grodzka.

Skrzynka na listy.

Sygneczów *p. Józefczyk.* Prosimy o zawiadomienie, których numerów brakuje a zaraz wyszlemy.
Niepołomice *p. W. B. Schoen,* Będzie później. Na razie mamy taki nawał materyału, że niepodobna. Za nadesłane dziękujemy.
Morawica *M. M.* Serdecznie dziękujemy i prosimy częściej.
Mikuszowice. *P. Kaszycki* będzie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.